
Działania polskiego wywiadu

na rzecz samowystarczalności energetycznej

Jan Larecki

Z dużym zaskoczeniem przeczytałem zaproszenie redaktora naczelnego kwartalnika **Rurociągi** Witolda St. Michałowskiego do wzięcia udziału w zorganizowanych - wspólnie ze Stowarzyszeniem Dziennikarzy Polskich - warsztatach pt. „Skąd ropa i gaz dla Polski”. Problematyka spotkania była dla mnie dość odległa i nie jestem na tyle w niej zorientowany, bym mógł być merytorycznym jej uczestnikiem. Ale ciekawość informacyjna wynikająca z dwoistości mej profesji - byłego oficera wywiadu a obecnie dziennikarza sprawiła, że znalazłem się wśród grona słuchaczy.

Przysłuchując się więc wypowiedziom i burzliwej czasami dyskusji grona ekspertów ds. energetyki, a zwłaszcza co nasz kraj powinien uczynić, aby wyrwać spod coraz dokuczliwszego uzależnienia od dostaw surowcowych ropy i gazu z Rosji, przypomniał mi się epizod mojego działania wywiadowczego.

Na początku 1973 roku byłem oficerem (w stopniu kapitana) ówczesnego jeszcze Wydziału Wywiadu Naukowo-Technicznego [WN-T] Departamentu I MSW, który od czerwca tegoż roku - z uwagi na wzrost znaczenia problematyki gospodarczej w działaniach Departamentu - został podniesiony do rangi Zarządu WN-T. Naczelnikiem Wydziału, a potem szefem Zarządu był wtedy płk inż. Tadeusz Kittel. Przesympatyczny człowiek i doświadczony oficer wywiadu zdawał sobie sprawę, że jakakolwiek skuteczność kierowanej przez niego jednostki nie może dokonywać się w oderwaniu od rzeczywistych potrzeb kraju. Potrzeb, które muszą zostać precyzyjnie określone, a nie być efektem wydumanego - choćby nawet najlogiczniejszego - procesu myślowego analityka wywiadu. Jako, że Wydział/Zarząd w swej strukturze organizacyjnej posiadał 4 merytoryczne pionierzy branżowe (początkowo sekcje, potem wydziały): przemysłu chemicznego, przemysłu maszynowego, przemysłu ciężkiego i wywiadu ekonomicznego, logicznym było posiadanie i utrzymywanie roboczych kontaktów z reprezentantami czy przedstawicielami odpowiednich resortów gospodarczych.

Płk T. Kittel, z racji funkcji, posiadał liczne i nawet przyjacielskie kontakty z kierownikami (ministrami i wiceministrami) tych resortów, zaś inni pracownicy Zarządu analogiczne z dyrektorami departamentów, niższymi rangą urzędnikami czy ekspertami w poszczególnych dziedzinach w tychże ministerstwach, instytucjach naukowo-badawczych czy innych organizacjach wyspecjalizowanych z jakiegóż dziedziny. Takie kontakty pozwalały przede wszystkim na w miarę precyzyjne kreowanie zapotrzebowań wywiadowczych na zdobywanie za granicą informacji, dokumentów/dokumentacji czy projektów, które niezbęd-

ne były dla rozwiązywania problemów, wobec których stała nabierająca wówczas rozpędu gospodarka polska.

Wczesną wiosną 1973 roku, płk Kittel wezwał mnie i jeszcze 2 czy 3 pracowników innych sekcji/wydziałów na roboczą naradę. Na wstępie ogłosił, że od tej chwili - niezależnie od dotychczasowych zadań - tworzymy specjalny zespół (amerykańscy spece od wywiadu czy innych tajnych działań nazywają taką komórkę *task force*) do rozwiązania bardzo ważnego dla gospodarki zagadnienia. Nie wdając się w powody dla których mamy to robić oznajmił, że naszym celem jest zdobycie w różnych krajach maksymalnie wyczerpujących materiałów, które pozwolą na **uruchomienie w Polsce dwóch technologicznych procesów produkcyjnych umożliwiających przeróbkę węgla**: jego upłynnianie i gazyfikację. Dodał, że sprawie nadano najwyższy prorytet i jej wynikami zainteresowane są najwyższe czynniki partyjne i rządowe kraju.

W dekadzie lat 70. XX wieku Polska była górnica potęgą nie tylko na europejską, ale nawet i światową skalę. Kilkadziesiąt pracujących pełną parą kopalni węgla na Górnym i Dolnym Śląsku sprawiało, że nasz kraj był czołowym eksporterem tego surowca. Choć ceny węgla były wciąż atrakcyjne, sprzedawaliśmy go jednak tylko jako surowiec. Nie mając własnych, wystarczających dla pokrycia potrzeb krajowych zasobów ropy naftowej, niezbędne stało się więc stworzenie alternatywnego źródła dużej ilości energii. Stało się to tym bardziej oczywiste, że prowadzone przez Zarząd wywiadowcze rozpoznanie polityki OPEC (pilotowałem to zagadnienie jako pracownik pionu wywiadu ekonomicznego) w zakresie cen ropy (początek lat 70. charakteryzował się stałym ich wzrostem) wskazywało, że wpływy z eksportu węgla w coraz mniejszym stopniu pokrywać będą koszty importu ropy z Afryki czy Bliskiego Wschodu.

Z dzisiejszej perspektywy warto też zaznaczyć, że pokładanie w latach 70. dużej nadziei dla polskiej gospodarki właśnie w węglu miało też i swoje psychologiczne czy emocjonalne uzasadnienie. Pamiętajmy, że spora część ówczesnych decydentów, z Edwardem Gierkiem, jako I Sekretarzem KC PZPR na czele, wywodziła się właśnie ze Śląska i szczególnie hołubiła stan górniczy z racji swych korzeni rodzinnych i zawodowych. Ale być może nie tylko te względy leżały u podstaw przedmiotowej decyzji. Może słuszne przekonanie, że węgiel jest autentycznym bogactwem Polski nie było tylko propagandowym hasłem, ale wynikało z rzeczywistej oceny jego wartości i użyteczności. Użyteczności, która zapewniłaby Polsce samowystarczalność i niezależność energetyczną.

Pierwszy etap naszych działań wywiadowczych polegał na uruchomieniu rezydentur w kilku krajach do przeprowadzenia wstępnego rozeznania w jakich instytucjach i firmach danego kraju można w sposób jawny i tajny poszukiwać niezbędnych informacji. Dla dokumentowania podejmowanych czynności została założona operacyjna sprawa zagadnienia (kryptonimu niestety nie pamiętam), w której gromadzono wszelkie związane ze sprawą dokumenty robocze i pomocnicze. Wprowadzony był nawet zakaz przesyłania pisemnych wytycznych w tej sprawie do rezydentur. Z tego powodu wyznaczeni oficerowie udali się w podróże zagraniczne, aby bezpośrednio z rezydentami omówić wszystkie niezbędne problemy organizacyjne, techniczne i przede wszystkim operacyjne, czyli jakie zaufane źródła można będzie wykorzystać, w jakim zakresie, na jakim etapie rozpoznania trzeba będzie je włączyć, kwestie poniesienia ewentualnych nakładów finansowych na tajny zakup kompletu lub fragmentów całościowej lub wycinkowej dokumentacji technicznej, gdyby zaistniała taka konieczność itp. Ja polecałem do USA, gdzie w trzech rezydenturach udzieliłem stosownego instruktażu i omówiłem poszczególne fazy realizacji zadania; pozostali koledzy obsłużyli w takim trybie Europę Zach.

Po kilkunastu tygodniach zaczęły spływać pierwsze, zrazu oficjalne opracowania dające ogólny pogląd na zagadnienia upłynniania i gazyfikacji węgla. Były to analizy ekonomiczne opłacalności takich przedsięwzięć przeplatane z pewnymi ogólnikowymi technicznymi wskazówkami zastosowania poszczególnych rozwiązań. Potem zaczęły pojawiać się już płachty rysunków technicznych, wykresów itp. Materiały te sukcesywnie były przekazywane do konsultacji przez ekspertów z dziedziny górnictwa, przetwórstwa chemicznego czy rozwiązań konstrukcyjnych. W rozpoznawaniu tych zagadnień włączone były Komisja Planowania przy Radzie Ministrów, początkowo Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego, a po zmianach strukturalnych Ministerstwo Górnictwa i Energetyki, Ministerstwo Przemysłu Chemicznego i Ministerstwo Przemysłu Maszynowego. Ja, reprezentując pion wydziału ekonomicznego, pozostawałem w kontakcie w odpowiednimi wprowadzonymi w temat urzędnikami Komisji Planowania, która badała projekty i dokumentacje od strony finansowej; moi koledzy, głównie inżynierowie, podobne kontakty posiadali na odpowiednich szczeblach w resortach gospodarczych i podległych im placówkach naukowo-badawczych.

Od czasu do czasu płk Kittel organizował okresowe robocze spotkania z naszymi kooperantami dla omówienia poszczególnych faz czy aspektów rozpoznania, w których uczestniczyli niekiedy szefowie zainteresowanych resortów. Sam brałem w nich udział dwu- czy trzykrotnie m.in. z udziałem min. Macieja Wirowskiego (Przemysł Chemiczny) czy min. Tadeusza Wrzaszczyka (Przem. Maszynowy).

Mój udział w realizacji tej sprawy trwał do końca 1975 lub początków 1976 roku. Przez prawie trzy lata działań zespołu, różnymi sposobami zdołaliśmy zgromadzić

prawie komplet, oczekiwanej od wywiadu dokumentacji, niezbędnej do uruchomienia tych projektów. Kolejnym etapem miały być odpowiednie decyzje rządowe zmierzające do praktycznej ich realizacji. Potem, w związku z oddaniem mnie do pracy za granicą i koniecznością odbycia odpowiedniego przygotowania, straciłem kontakt z tematem „węgiel - jego upłynnianie i gazyfikacja”, a po powrocie przeszedłem na inny odcinek pracy wywiadowczej. Brak więc mi rozeznania, jakie były dalsze losy, ergo wykorzystanie zgromadzonej i zdobytej przez nas dokumentacji.

Gdy wspominam dzisiaj euforyczne doniesienia polityków i mass mediów z końca lat 70. i dekady lat 80. o oddaniu do użytku kolejnych odcinków rurociągu „Przyjaźń”, a dla kontrastu brak podobnych anuncjacji dotyczących uruchomienia obiektów wytwarzających paliwa i gaz z naszego, polskiego węgla, wtedy nie kojarzyło mi się to jeszcze z fiaskiem operacji, nazwijmy ją „Węgiel”, w której uczestniczyłem. Ważne było, że - z trudem, bo trudem - ale benzynę do swojego samochodu jakoś kupowałem. Mniej istotne było, dla mnie jako konsumenta, skąd pochodziła.

Dopiero po zmianie ustrojowej w 1989 roku, gdy czytałem o stopniowym procesie degradacji górnictwa węglowego (zmniejszanie wydobycia, redukcję kadry podziemnej, likwidację, zamykanie czy sprzedaż kopalń), zaczęły się rodzić pozostające wciąż bez odpowiedzi pytania:

- czy surowiec, którym się nasz kraj szczycił, jest już niepotrzebny i tak mało wart?
- na co właściwie były potrzebne wysiłki wywiadu dla rozpoznania tematu „Przeróbka węgla” i ryzyko ponieszone przez uczestniczące w nim źródła operacyjne?
- co stało się z całą masą dokumentacji zgromadzonej w ramach tej sprawy?
- czy poniesione koszty nie były pieniędzmi wyrzuconymi w przysłowiowe błoto?
- czy narastające od połowy lat 90. obawy o niezależność energetyczną kraju od dostaw z Rosji i szukanie alternatywnych dostawców - a to w Norwegii, a to w republikach poradzieckich - ale zawsze daleko i poza granicami nie jest klasycznym łamańcem sięgania lewą ręką do prawego ucha?
- może wystarczy dobrze pomyśleć i sięgnąć po to, czego jest wciąż pod dostatkiem i co leży najbliżej - **polski węgiel**?
- a może trzeba tylko odkurzyć zalegającą gdzieś (o ile w porywach „entuzjazmu” nie została zniszczona) dawną dokumentację, uaktualnić ją (byłaby to pasjonująca sprawa dla nowego demokratycznego wywiadu) i wrócić do dawnych koncepcji?

Zatem, jak mówi stare żydowskie porzekadło:

***Panowie politycy i eksperci -
- jest interes do zrobienia!***

ppłk Jan Larecki jest emerytowanym oficerem wywiadu